

JERZY KOCHANOWSKI

„JESTEŚMY ZA BIEDNI, ABY URLOP SPĘDZAĆ W KRAJU”
MASOWA TURYSTYKA I NIELEGALNY HANDEL W LATACH
SZEŚĆDZIESIĄTYCH XX W. PERSPEKTYWA POLSKA¹

Wprowadzenie

Mówiąc o masowym „socjalistycznym” ruchu turystycznym i integralnie z nim związanym nielegalnym handlu, koncentrujemy się zazwyczaj na latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, zapominając, że okresem prawdziwego przełomu była pod tym względem końcówka lat pięćdziesiątych, a zwłaszcza lata sześćdziesiąte².

Poniższy tekst nie aspiruje do wyczerpania tematu, skupiając się przede wszystkim z jednej strony na procesie historycznym (a nie na aspektach socjologicznych, psychologicznych czy kulturowych³), z drugiej – na przypadku polskim. Artykuł dotyka zaledwie problemów, wy-

¹ Artykuł powstał w ramach projektu „Schleichwege». Inoffizielle Kontakte sozialistischer Staatsbürger 1956–1989. Zwischen transnationaler Alltagsgeschichte und Kulturtransfer”, finansowanego przez Volkswagenstiftung.

² Należy podkreślić, że już na początku lat sześćdziesiątych handel turystyczny stał się przedmiotem zainteresowania polskich socjologów; zob. J. Węgleński, *Wyniki badań nad handlem uprawianym przez uczestników wycieczek zagranicznych*, Warszawa 1964; *Spółeczeństwo polskie w badaniach ankietowych*, red. A. Siciński, Warszawa 1966.

³ Wymaga oczywiście zbadania – wykorzystując już jednak zupełnie inne instrumentarium – w jakim stopniu udało się w latach sześćdziesiątych „oswoić” socjalistyczne granice. Czy handlowy charakter wyjazdów pomagał w tym (przez np. konieczność stosowania wyspecjalizowanych często strategii), czy też bagaż obaw przed kontrolą celną, utratą towaru (którego zdobycie w polskich warunkach chronicznego niedoboru nie było ani łatwe, ani tanie!) i w końcu karą wywoływał reakcje odrzucające? W dalszym ciągu pozostaje pytaniem bez odpowiedzi, czy kontakty nawiązywane na płaszczyźnie ekonomicznej w jakikolwiek sposób przekładały się na interakcje kulturowe? Pomagały czy przeszkadzały w poznaniu – kultury, ludzi etc. – „obcego” kraju? Czy prowadziły do przełamywania stereotypów, czy raczej do ich konserwacji? O psychologicznych aspektach przekraczania granic zob. Y.-P. H ä r y n e n, *Borders as psychological factors in Europe. Barriers, zones and corridors of symbolic interaction*,

magających zarówno głębszych badań porównawczych, jak i pewnego przewartościowania pojęć, w tym kategorii „oporu społecznego” i wchodzących w jego zakres strategii przystosowawczych⁴. Jeżeli w kontekście oporu postrzegano codzienne „strategie przystosowawcze”, to czyńniono to z narodowej (a często regionalnej) perspektywy⁵. Możemy tylko zakładać – raczej na podstawie intuicji i „wiedzy pozaźródłowej” niż systematycznych badań – że w przypadku strategii przystosowawczych więcej było w skali bloku państw socjalistycznych podobieństw niż – wynikających z uwarunkowań miejscowych – różnic⁶.

Wraz z postępującymi również za żelazną kurtyną procesami modernizacyjnymi zmieniała się skala aspiracji społeczeństwa, wychodząc poza wachlarz najprostszych, codziennych potrzeb konsumpcyjnych.

[w:] *Border, region and ethnicity in central Europe. Results of an international comparative research*, red. G. Éger, J. Langer, Klagenfurt 1996, s. 69–90.

⁴ Ł. Kamiński, A. Małkiewicz, K. Ruchniewicz, *Opór społeczny w Europie Środkowej w latach 1948–1953 na przykładzie Polski, NRD i Czechosłowacji. Wstępny raport z badań*, Wrocław 2004; o NRD zob. *Zwischen Selbstbehauptung und Anpassung. Formen des Widerstandes und der Opposition in der DDR*, red. U. Poppe, R. Eckert, I.-S. Kowalczyk, Berlin 1995; w obu pracach obszerne bibliografie.

⁵ Z perspektywy polskiej zob. D. Jarosz, *Stalinizm polski 1948–1956. Strategie przystosowawcze*, [w:] *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, red. G. Miernik, Kielce 2003, s. 57–74; G. Miernik, *Strategie przystosowawcze chłopów polskich do systemu władzy w latach 1948–1956 (na przykładzie województwa kieleckiego)*, [w:] tamże, s. 117–147; M. Ty mi ń s k i, *Nadużycia i manipulacje. Strategie przystosowawcze pracowników przedsiębiorstw przemysłowych (1950–1970)*, [w:] tamże, s. 165–182.

⁶ *Szara strefa Października. „Notatka” o nielegalnych dochodach w Polsce 1956–1957*, red. J. Kochanowski, PH, t. 95, 2004, z. 1, s. 77–96; A. Arp, *VEB – Vaters ehemaliger Betrieb. Privatunternehmer in der DDR*, Leipzig 2005; Archiwum Akt Nowych (dalej cyt. AAN), Ministerstwo Sprawiedliwości, sygn. 5489, k. 11, 12, Problem przestępczości gospodarczej w WRL, 10 X 1959; F.J.M. Feldbrugge, *The Soviet second economy in a political and legal perspective*, w: *The underground economies. Tax evasion and information distortion*, red. E.L. Feige, Cambridge 1989, s. 297–338; A.V. Ledeneva, *Russia's economy of favours. Blat, Networking and informal exchange*, Cambridge–New York 1998; B. R u m e r, *The „Second” Agriculture in the USSR*, „Soviet Studies” 1981, 4, s. 560–572; „Schwarzer Markt” in der CSR, „Volkszeitung”, 19 III 1958; Herder-Institut (dalej cyt. HI) Marburg, Pressearchiv, sygn. T 6211, FRE Research 29/53, Smuggling and winning of informants on the Elbe, 20 III 1953; tamże, sygn. T 6221, RFE Research 7047/54, Great demand for American cigarettes and chewing gum on Prague black market, 13 VIII 1954; tamże, sygn. 8417/54, Illegal watch business in Prague, 6 X 1954; tamże, sygn. 11480/54, Razzias in Prague hotels, cafes and night spots, 24 XII 1954; tamże, sygn. 11183/56, Black market in Swiss watches, 19 XII 1956; Rozmowy z Petru Achim, Arad, Rumunia (sierpień 2005) i pochodząca z Czechosłowacji Janą Oldfield, Toronto, Kanada (wrzesień 2006) – choć z pewnością niereprezentatywne – pokazują zadziwiające zbieżności z polskimi strategiami przystosowawczymi.

Proces ten rozpoczął się już na początku lat pięćdziesiątych, przejawiając się m.in. w afirmacji zagranicznych (zwłaszcza zachodnich!) produktów i nadawaniu im niezwykle wysokiej rangi w – zarówno osobistej, jak zbiorowej – hierarchii wartości⁷. Podobnie jak w Warszawie, tak w Bukareszcie, Pradze, Moskwie czy Sofii zachodnie produkty były obiektem pożądania (wartym nieraz każdej ceny), a kolorowe opakowania po zachodnich cukierkach, czekoladkach czy piwie długo – na pewno aż po koniec lat osiemdziesiątych – stanowiły częsty element wystroju mieszkań⁸. W warunkach stalinowskiej izolacji od świata zewnętrznego realizacja takich potrzeb była możliwa dzięki przemytowi (którego nawet stalinizm nie był w stanie zlikwidować), przesyłkom z Zachodu, naśladownictwu produktów zachodnich przez nielegalnych zazwyczaj wytwórców lub „cywilizowaniu” (również prywatnie) krajowej produkcji⁹.

Koniec stalinizmu przyspieszył przemiany cywilizacyjne i modernizacyjne w całym bloku radzieckim¹⁰. Rozwijały się mechanizmy naśladownictwa, niezwykle istotne przy kształtowaniu rzeczywistych aspiracji konsumpcyjnych społeczeństwa¹¹. Społeczeństwa państw socjalistycz-

⁷ W 1958 r. przybysz z Polski mówił pracownikowi RWE: „Co jest dzisiaj w Polsce towarem «atrakcyjnym»? Właściwie wszystko, co pochodzi z Zachodu, a już w szczególności z USA. Musi ten towar wszakże mieć wyraźną markę. Polacy z nieomylnym talentem rozpoznają fałszyfikaty. Fałszowane papierosy amerykańskie, które bez trudu sprzedaje się np. w Hiszpanii i Północnej Afryce, «Parkery» produkowane w Italii [...] wszystko to w Polsce jest rozpoznawane w ciągu 2–3 tygodni i przestaje «iść»; HI Marburg, sygn. P6211, RWE Research, poz. 3691/58, Soviet goods smuggled into Poland. O warszawskich tęsknotach za zachodnim *new look* zob. B. Brzostek, *Za progiem. Codzienność w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955–1970*, Warszawa 2007, s. 260–277.

⁸ L. Chelcea, *The culture of shortage during state socialism. Consumption practices in a Romanian village in the 1980s*, „Cultural Studies” 16, 2002, s. 35.

⁹ Liczne przykłady takich zachowań w pracach Leopolda Tyrmanda, zarówno literackich (*Zły*), jak memuarystycznych (*Dziennik 1954*); zob. również *Polityczny wymiar kiecki*, z projektantką mody Barbarą Hoff rozmawia W. Kalicki, „Wysokie Obcasy” (dodatek do „Gazety Wyborczej”), 27 I 2007.

¹⁰ Symptomatyczne są wspomnienia z wizyty w połowie lat pięćdziesiątych na Śnieżce, gdzie możliwe były spotkania polskich i czeskich turystów: „któreś niedzieli poszliśmy wycieczkowo na Śnieżkę. Tam, na szczycie zagadnąłem Czeszkę 15–16-letnią, która była na wycieczce z ojcem. Z ekscytacją wymieniliśmy adresy. [...] Byliśmy sobie ciekawi jako ludzi z innego świata”. W pierwszym liście czeska nastolatka poprosiła autora cytowanego tekstu o niedostępną w jej kraju gumę do żucia; A. Wasilewski, *Moje kontakty nieformalne z ludźmi krajów socjalistycznych*, rkps w posiadaniu autora. Notabene jednym z podstawowych kanałów zaopatrywania czechosłowackiego rynku z gumę do żucia był polski „import marynarski”; J. Koźliński, K.W. Olszewski, *Dwie stopy na złotym wybrzeżu*, „Kierunki” 36, 1957.

¹¹ J. Misala, *Nieoficjalna wymiana handlowa obywateli polskich z zagranicą*, Warszawa 1989, s. 4; K. Karcz, *Efekt naśladowania zewnętrznych wzorców kon-*

nich polaryzowały się, poszerzała się grupa o większych dochodach, pozwalających na inny niż odgórnie preferowany model życia, konsumpcji czy wypoczynku. Rosnące aspiracje były coraz trudniejsze do zrealizowania w granicach własnego państwa. Nic zatem dziwnego, że kiedy tylko pojawiły się możliwości transgraniczne, zostały błyskawicznie zauważone, zaakceptowane i przez następne trzy dekady systematycznie modyfikowane i udoskonalane¹².

O rozmiarach, zarówno potrzeb, jak prób ich realizacji poza obszarem własnego kraju świadczy wzrost od drugiej połowy lat pięćdziesiątych ruchu transgranicznego w krajach socjalistycznych. Według danych polskiego Głównego Urzędu Cel „transgraniczny” ruch turystyczny wyniósł w 1950 r. w Polsce 24,1 tys. osób, a w połowie lat sześćdziesiątych (1966) – 2811,1 tys. Przyrost był więc ponad 116-krotny, w porównaniu z „zaledwie” sześciokrotnym w skali światowej¹³.

Z oczekiwań społecznych doskonale zdawały sobie sprawę komunistyczne władze, traktując turystykę międzynarodową (ograniczoną przede wszystkim do krajów socjalistycznych!) jako kwestię polityczną. Uchwała XXIV zjazdu KPZR mówiła wręcz, że „turystyka międzynarodowa służy szlachetnej sprawie porozumienia – sprawie umocnienia pokoju na naszej planecie”¹⁴.

Jednak nawet tak szlachetny cel jak utrzymanie pokoju na świecie nie skłaniał Moskwy, Pragi czy Berlina do realizacji jednej z najbardziej pożądanых potrzeb społecznych – swobody podróży na Zachód. Jedynie obywatele Jugosławii dysponowali od przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych stosunkowo dużą swobodą wyjazdów na Zachód

sumpcji jako czynnik utrudniający sterowanie spożyciem indywidualnym, [w:] *Narzędzia polityki gospodarczej i społecznej w procesie kształtowania konsumpcji*, t. 1, Katowice 1987, s. 201–205.

¹² Zob. A. Wessely, *Traveling people, traveling objects*, „Cultural Studies” 16, 2002, s. 5, 6. W 1956 r. opowiadał pracownikowi Radia Wolna Europa przyjezdny z Polski: „Fakt, iż coraz łatwiej obecnie uzyskać wizę turystyczną do Sowietów i coraz więcej ludzi korzysta z tej możliwości, ażeby spędzić urlop w «ojczyźnie wolnych narodów» nie dawał spokoju ludziom myślącym kategoriami handlowymi, którzy zastanawiali się, czy wyjazdów takich nie dałoby się połączyć z możliwościami zarobkowymi. W Polsce każdy musi myśleć nad tym, jakby dorobić trochę na boku, ponieważ płace rzadko kiedy wykraczają poza minimum egzystencji. Tak więc i w tym przypadku poszli ludzie po rozum do głowy i wymyślili”. Zaczął się prywatny eksport tekstyliów do ZSRR i import stamtąd m.in. zegarków czy motocykli. Transakcje takie mogły przynieść nawet dziesięciokrotny zysk. HI Marburg, Pressearchiv, RFE-Research, poz. 8798/56, *Foreign exchange trade flourishes*.

¹³ AAN, Główny Urząd Cel, sygn. 23/397, k. 134, Kompendium statystyczne administracji celnej 1946–1974, Warszawa 1975.

¹⁴ XXIV Zjazd KPZR. *Referaty i uchwały*, Warszawa 1971, s. 313.

(z czego zresztą skrupulatnie korzystali w celach zarobkowych i konsumpcyjnych)¹⁵. Nie stronili zresztą również od wyjazdów do krajów socjalistycznych, czynnie uczestnicząc (o czym będzie zresztą mowa dalej) w nieoficjalnej wymianie handlowej. Dla reszty europejskich krajów elementem dozwolonego „nowego konsumpcjonizmu” stały się wyjazdy do „bratnich państw”. Przyzwolenie to okraszano zresztą odpowiednią dawką ideologii. W końcu lat siedemdziesiątych pisano o sytuacji sprzed ponad dekadę: „Turystyce zagranicznej nadano w krajach socjalistycznych, obok aspektów ekonomicznych – dużą rangę społeczno-ideową, widząc jej znaczenie w szerokiej płaszczyźnie humanistycznej. Dotyczy to szczególnie wzajemnej wymiany turystycznej pomiędzy poszczególnymi krajami socjalistycznymi. Powstanie obozu krajów socjalistycznych stworzyło nowy, nie znany w historii rodzaj stosunków międzynarodowych, w których obok sojuszu: politycznego, militarnego i integracji gospodarczej, istnieje szeroka płaszczyzna współdziałania realizacji zadań ideowych i wychowawczych, wynikająca z tożsamości celów ideologicznych i politycznych poszczególnych partii komunistycznych”¹⁶.

Okazywało się jednak, że akurat na polu turystyki owa „tożsamość celów” była często dość iluzoryczna. Biura turystyczne – państwowe czy spółdzielcze – nie były instytucjami charytatywnymi i dążyły do zysku (albo przynajmniej do minimalizacji strat). Od połowy lat sześćdziesiątych jak najbardziej celowym i świadomym działaniem władz węgierskich, czechosłowackich, rumuńskich czy bułgarskich było rozwijanie turystyki przyjazdowej z krajów kapitalistycznych i wyjazdowej – do socjalistycznych¹⁷. Po drugie, banki narodowe niezwykle oszczędnie przydzielały bratnim krajom własne waluty w celach turystycznych. Nieraz, nawet dysponując odpowiednimi zapasami socjalistycznych walut, ograniczały ich sprzedaż własnym obywatelom (doliczając wysoki „podatek” turystyczny), niejako zmuszając ich do rozwijania własnej aktywności ekonomicznej. Po trzecie zaś (co się pośrednio łączyło z punk-

¹⁵ B. L u t h a r, *Remembering socialism. On desire, consumption and surveillance*, „Journal of Consumer Culture” 6, 2006, s. 229–259; A. Š v a b, *Consuming western image off well-being – shopping tourism in socialist Slovenia*, „Cultural Studies” 16, 2002, s. 63–79.

¹⁶ AAN, Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki (dalej cyt. GKKEFiT), sygn. 11/67, opracowanie „Kształtowanie poglądów na młodzież ZSRR u uczestników pociągów przyjaźni ZG TPPR”, 1978, k. 3, 4.

¹⁷ Również w Polsce turystyka przyjazdowa z krajów kapitalistycznych była opłacalna. Według oficjalnych danych (nieobejmujących np. czarnorynkowej wymiany dewiz) od 1963 r. wpływy z tego działu turystyki były wyższe od „wypłat” – odwrotnie niż w przypadku „turystyki socjalistycznej”, do której w przypadku Polski należało dopłacać; *Rocznik statystyczny 1970*, Warszawa 1970, s. 491.

tem poprzednim), wypoczynek w kraju był co prawda tańszy, w wielu przypadkach dofinansowywany przez państwo, były to jednak środki wydatkowane na swój sposób ostatecznie. Natomiast znacznie nawet droższy wyjazd zagraniczny¹⁸ mógł – przy odrobinie inicjatywy – przynieść nie tylko zwrot kosztów, ale wręcz wygenerować zysk (którego część zazwyczaj inwestowano w kolejny wyjazd). Przy nierównowadze rynkowej i różnej skali cen i braków w krajach socjalistycznych – nie sprawiało to problemów. Zwłaszcza że – jak zauważano pod koniec lat sześćdziesiątych – „pewne prawa ekonomiczne działają niezależnie od istniejącego podziału geograficznego świata, że prawa te przenikają przez granice państwowe i przez bariery celne”¹⁹. Nie udało się też w państwach socjalistycznych wykorzenić z „mentalności ludzi chęci szybkiego wzbogacenia się, nie wyeliminowano kapitalistycznego sposobu myślenia”²⁰. W tym przypadku „myślenie kapitalistyczne” zaczęło – niezwykle efektywnie – przekraczać granice.

Uwarunkowania: czas, przestrzeń, liczby

Można zaryzykować tezę, że pod względem „turystycznym” lata sześćdziesiąte zaczęły się nieco wcześniej. Już w 1955 r. Polska i Czechosłowacja zawarły umowę turystyczną ułatwiającą podróże do przygranicznych stref konwencyjnych. Na jej podstawie Polacy mogli dwa razy w roku wyjechać na sześć dni do CSRS i wymienić pewną sumę koron. Podobne ułatwienia dotyczyły obywateli Czechosłowacji. Ruch turystyczny przez południową granicę na masową skalę rozpoczął się już w latach 1957–1958. Wyjazdy jeszcze bardziej ułatwiło wprowadzenie w Polsce w 1959 r. tzw. wkładek paszportowych (które razem z dowodem osobistym stanowiły dokument podróży), a następnie polsko-czechosłowacka umowa o zniesieniu wiz przy prywatnych podróżach obywateli obu państw (24 VIII 1960 r.)²¹.

¹⁸ Jak zauważano już na początku lat sześćdziesiątych: „Zagraniczne wojaże z «Orbisem», PTTK, Sport-turistem, Gromadą i innymi jeszcze organizatorami tych wycieczek stały się dla wielu ludzi marzeniem, na którego spełnienie zbiera się pieniądze jak na pralkę, lodówkę, telewizor, czy motocykl”; W. Strzelecka, *Szczypta dziegciu w beczce miodu*, „Trybuna Ludu”, nr 65, 6 III 1962.

¹⁹ Instytut Pamięci Narodowej (dalej cyt. IPN), sygn. 01521/784, S. Banaszek, M. Czerapiński, *Przestępstwa przemytnicze i zasady ich zwalczania*, Warszawa 1969, s. 25.

²⁰ Tamże, s. 29.

²¹ Już wiosną 1956 r. Ministerstwa Spraw Zagranicznych Bułgarii i Węgier zaproponowały Polsce zastąpienie paszportów dowodami osobistymi przy wyjazdach w ce-

Na początku lat sześćdziesiątych w „socjalistycznej” wymianie turystycznej zaczęły uczestniczyć również inne kraje. 19 X 1961 r. w Warszawie podpisano między Polską a NRD protokół o poszerzeniu ruchu turystycznego, wprowadzając tzw. ruch świąteczny (od godz. 00.01 dnia poprzedzającego niedzielę lub święto do 12.00 dnia po; koniecznie należało wcześniej zarezerwować noclegi). Wyniki były początkowo skromne, głównie z powodu oporu strony niemieckiej. Niemalą rolę odegrały tutaj zapewne względy polityczne, zwłaszcza pamięć o niedawnym „polskim roku 1956”²². Jednakże informacje o „masowym” ruchu między PRL a CSRS docierały do NRD, rozbudzając nadzieje i stając się powodem nacisku na władze. Na przykład organ Liberalno-Demokratycznej Partii Niemiec (LDP) „Der Morgen” podał na przełomie 1962 i 1963 r. w artykule na temat Zakopanego informację o masowej (szacowanej w milionach!) wymianie turystycznej między Polską a Czechosłowacją. Ostatecznie od 1 I 1963 r. zaczęła obowiązywać polsko-wschodnioniemiecka konwencja turystyczna. Mimo że Berlin, obawiając się nieprzewidzianych skutków, poddał ruch turystyczny dość ścisłym rygorom²³, liczba przekraczających granicę na Odrze i Nysie (zwłaszcza z NRD do Polski) systematycznie rosła.

Umową z 20 VII 1964 r. zniesiono wizy w ruchu turystycznym między Węgrami a Polską, dzięki czemu „umasowił” się on błyskawicznie (*vide* tabela). Było to elementem węgierskiej polityki społecznej, rozpoczętej właśnie w 1964 r. Na marginesie warto dodać, że w ramach tej

lach leczniczych. Polskie resorty – zarówno spraw zagranicznych, jak wewnętrznych – nie tylko poparły tę inicjatywę, ale wręcz zaproponowały umożliwienie wyjazdów na podstawie dowodów również w celach rodzinnych (pod warunkiem, że wyjazd będzie krótszy niż trzy miesiące); Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej cyt. AMSZ), z. 10, w. 81, t. 759, k. 6, 8. Plany nie zostały jednak zrealizowane, zapewne z powodu dalszego rozwoju wypadków w 1956 r., zarówno w Polsce, jak na Węgrzech.

²² Ochłodzenie kontaktów turystycznych nastąpiło w 1957 r.: „Od szeregu miesięcy «Orbis» prowadzi pertraktacje z Biurem Podróży NRD w sprawie ruchu turystycznego między Polską i NRD. Mimo jednak dużego zainteresowania turystyką z obu stron, NRD zwleka dotychczas z wyrażeniem zgody na podpisanie umowy turystycznej, w związku z czym wyjazdy turystyczne z Polskie do NRD musiały być wstrzymane, choć w roku 1956 wymiana turystyczna kształtowała się pomyślnie”; AAN, KC PZPR, sygn. V/55, Notatka informacyjna o sprawach wynikających ze stosunków między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną (koniec 1957), k. 187, 187v.

²³ Jak donosił w lutym 1963 r. radca polskiej ambasady w NRD Mieczysław Tomala: „Wydział polski w MSZ NRD czyni wiele wysiłków, aby przełamać w swoim resorcie istniejące obiekcje przeciwko rozszerzaniu wymiany turystycznej. Sprawy te [...] są często przedmiotem licznych pytań na odczytach lub spotkaniach”; AAN, GKkFiT, sygn. 16/88, k. 111, 112, Notatka M. Tomali z rozmowy z kierownikiem sekcji polskiej w MSZ NRD Seifertem.

polityki umożliwiono tzw. turystykę rodzinną między Węgrami a Słowacją. Z CSRS na Węgry wyjechało około 600 tys. ludzi, w przeciwnym kierunku – ponad 500 tys.²⁴ Jeżeli do połowy lat sześćdziesiątych ruch turystyczny (oraz nielegalny handel) koncentrował się między Polską, NRD, Węgrami i Czechosłowacją, to później wyraźnie wzrosła wymiana (turystyczna i handlowa!) również z ZSRR²⁵, Bułgarią, Rumunią oraz – odgrywającą wyjątkową rolę – Jugosławią²⁶.

Kryzys tego pierwszego, stosunkowo spontanicznego (czasami chaotycznego) etapu ruchu turystycznego w państwach socjalistycznych nastąpił w latach 1967–1968. Z jednej strony zaczęto liczyć pieniądze – w Rumunii czy na Węgrzech w ramach reform rynkowych, w Polsce z powodu narastającego wewnętrznego kryzysu gospodarczego (o polskich działaniach lat 1967–1968 zob. dalej). Na to nałożyła się Praska Wiosna i interwencja wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji²⁷. W rezultacie przyhamowany został zarówno indywidualny ruch tury-

²⁴ Skok był rzeczywiście znaczący. Jeżeli w 1963 r. wyjechało z Węgier 569 775, a przyjechało 921 021 osób, to w 1964 r. – analogicznie – 1 485 712 i 1 799 932; T. Dessewffy, *Speculators and travellers. The political construction of the tourist in the Kádár regime*, „Cultural Studies” 16, 2002, s. 44–62, tu s. 50.

²⁵ Według danych polskiej ambasady w 1967 r. przyjechało do ZSRR 1755 tys. turystów (o 21,3% więcej niż w 1966 r.), wyjechało 1545 tys. (więcej o 20,3%). Najwięcej z PRL przyjechało w 1967 r. (354,9 tys., wzrost o 45,6%), dystansując Finlandię (305,3 tys. w 1966 r.), NRD (131,2 tys. w 1967 r., wzrost o 12%), Czechosłowację (127,2 tys., wzrost o 42%), Bułgarię (125,2 tys., wzrost o 16%). Wyjazdy z ZSRR – PRL (201,3 tys., wzrost o ok. 30%), Mongolia (131,7 tys., 39%), Bułgaria (106,3 tys., 39%), Czechosłowacja (101,1 tys., 28%), NRD (86 tys., 18%). Warte odnotowania są rozmiary wyjazdów obywateli ZSRR do krajów kapitalistycznych: Japonia (67,3 tys., wzrost o 36%), Finlandia (46,5 tys., spadek o 4%), Szwecja (44,5 tys., wzrost o 6%), Włochy (38,8 tys., wzrost o 20%); AAN, PZPR, sygn. 237/VIII-1124, k. 65, 66, J. Ptasinski, Notatka o rozwoju turystyki w ZSRR, 25 XII 1968; S. Salmon, *Marketing socialism. Inturist in the late 1950s and early 1960s*, w: *The Russian and East European tourist under capitalism and socialism*, red. A.E. Gorsuch, D.P. Koenker, Ithaca-London 2006, s. 186–204; A.E. Gorsuch, *Time travelers. Soviet tourists to Eastern Europe*, [w:] tamże, s. 205–226.

²⁶ O roli Jugosławii zob. ostatnio P.J. Patterson, *Dangerous Liaisons. Soviet-Bloc tourists and the Yugoslav good life in the 1960s & 1970s*, [w:] *The business of tourism. Place, faith, and history*, red. Ph. Scranton, J.F. Davidson, Philadelphia 2006, s. 186–212; B. Luthar, dz. cyt.; A. Švab, dz. cyt.

²⁷ Bezpośrednio po 21 VIII 1968 r. nagminne było w Czechosłowacji obrzucanie polskich autobusów i samochodów kamieniami, świadome wprowadzanie w błąd, odmowy sprzedaży benzyny lub żywności. Tylko w województwie rzeszowskim zgłosiło się 283 poszkodowanych (110 skarżyło się na szyskany ekonomiczne, 80 – obrzucenie pojazdów kamieniami). W czeskiej części Cieszyna 21–22 sierpnia antypolskie demonstracje w pobliżu granicznych mostów zgromadziły kilka tysięcy osób; AMSZ, D. I Cz. 24/45/68 k. 15–25. Bezsprzecznie nie wpływało to korzystnie na rozwój turystyki.

Tabela. Ruch turystyczny przez granice PRL w latach 1956–1970

	1956	1957	1959	1960	1962	1964	1965	1966	1968	1969	1970
Przyjazdy	78,1	115,5	147,0	184,0	404,4	878,2	1162,9	1280,1	1712,7	1974,9	1888,8
Kraje socjalistyczne ogółem	64,1	80,4	100,7	130,0	350,0	733,6	972,8	1054,3	1487,0	1732,2	1609,5
CSRS	42,1 k*	28,5 k	25,2 k	51,8	221,5 k	230,3 k	355,8	–	467,5	643,0	489,2
NRD	–	–	–	37,5	–	–	330,6	–	525,6	542,6	539,1
Węgry	–	–	–	10,1 MSW 9,9 GKKFiT	–	53,1 GKKFiT	107,4 MSW 90,2 GKKFiT	92,2 GKKFiT	116,0	115,5	131,7
Wyjazdy	256,7	236,3	163,8	216,4	446,5	577,3	778,4	949,9	728,1	814,4	871,3
Kraje socjalistyczne ogółem	242,7	177,3	151,3	175,0	395,4	505,8	702,7	858,3	635,7	706,1	757,2
CSRS	88,2 k	21,6 k	27,7 k	51,8 w tym 45,6 k	187,3 k	221,7 k	307,7	278,0	163,0 w tym 54,1 k	102,2	150,0
NRD	–	–	–	31,1	–	78,4	128,7	189,6	163,0	200,7	173,8
Węgry**	–	–	–	13,1 MSW 14,6 GKKFiT	–	57,7 GKKFiT	99,2 MSW 119,4 GKKFiT	191,1 GKKFiT	71,9	75,7	88,0

* Ruch konwencyjny.

** Rubryka nie obejmuje polskiego tranzytu przez Węgry. Według danych GKKFiT: 1960 – 32 448, 1963 – 63 374, 1964 – 68 808, 1965 – 75 200, 1966 – 184 436; AAN, GKKFiT, sygn. 16/92, k. 6.

Źródło: *Rocznik statystyczny 1960*, Warszawa 1960, s. 388; *Rocznik statystyczny 1965*, Warszawa 1965, s. 464; *Rocznik statystyczny 1970*, Warszawa 1970, s. 490; *Rocznik statystyczny 1975*, Warszawa 1975, s. 496; AAN, GKKFiT, sygn. 16/92, k. 6; tamże, sygn. 16/6, k. 30.

styczny, jak i nieoficjalna wymiana handlowa. Ożywienie nastąpiło po 1970 r., a gwałtowny skok – po otwarciu granicy PRL–NRD i NRD–CSRS w 1972 r. (co jest jednak odrębnym problemem)²⁸.

Realizacja

Jeżeli pod względem konsumpcji żywności Polska nie pozostawała specjalnie w tyle, to pod względem konsumpcji przemysłowej dzieliła ją – nie tylko od krajów kapitalistycznych, ale i części socjalistycznych (zwłaszcza Czechosłowacji) – prawdziwa przepaść²⁹. „Rynek nasz jest pod względem towarów przemysłowych nienasycony. [...] – pisano w 1957 r. – W Polsce niestety wszystko lub prawie wszystko jest rarytasem: sztuczna gąbka, guma do żucia, nylonowe skarpetki, sztuczna biżuteria”³⁰. W ciągu następnej dekady zmiany były przede wszystkim ilościowe, a nie jakościowe. Źródłem artykułów o wyższym standardzie była w zasadzie wyłącznie zagranica, gdzie też ceny były znacznie (nie-rzaz wielokroć) niższe niż w Polsce. W artykuły produkowane na zachodzie (np. płaszcze ortalionowe, zegarki) zaopatrywali „zawodowi” przemysłowcy (lub marynarze), robiący to na masową skalę i dysponujący odpowiednim kapitałem obrotowym. Resztę dostarczali turyści³¹.

²⁸ Załamanie było najgłębsze w przypadku Polski. Na przykład Węgry wyszły z impasu 1968 r. już w roku następnym, kiedy granice tego kraju przekroczyła rekordowa liczba ponad 6 mln cudzoziemców, a wyjechało prawie milion Węgrów. Zaobserwowano też istotną zmianę modernizacyjną: wśród podróżujących obywatele krajów socjalistycznych przeważali turyści indywidualni (np. 84% wyjeżdżających Węgrów), z których połowa używała własnych samochodów; „Figyelő”, 11 II 1970, cyt. za AAN, GKKEiT, sygn. 16/2, k. 93–99.

²⁹ V. Holešovský, *Personal consumption in Czechoslovakia, Hungary and Poland, 1950–1960: a comparison*, „Slavic Review” 24, 1965, s. 622–635; M. Rogowiec, B. Tylec, *Kierunki przemian konsumpcji w latach 1960–1973 w wybranych krajach RWPG*, Warszawa 1977.

³⁰ J. Hibner, *Uwaga – przemysł!*, „Prawo i Życie”, nr 15, 14 VII 1957. Latem 1957 r. tak komentowano przyczyny popularności czechosłowackich „handlowców” w Zakopanem: „Handel lub – delikatnie mówiąc – wymiana trwać będą chyba tak długo, aż nasz przemysł zacznie produkować równie dobre pionierki, plecaki itp. jak przemysł czechosłowacki”; *Transakcje zasadniczo bezdewizowe*, „Słowo Powszechne”, nr 215, 9 IX 1957.

³¹ Problem różnicy cen jako przyczyna przemytu turystycznego był analizowany przez Prokuraturę Generalną. „Dysproporcje te, w sensie kalkulacyjnym zaostwiają się, ponieważ zarówno zawodowy przemysłowiec, jak i turysta, nie uwzględnia wyższych za granicą cen artykułów spożywczych. W związku z tym, ceny płacone za poszczególne przedmioty wydają się jeszcze bardziej niskie, a przemysł bardziej opłacalny”; cyt. za: R. Teyszerski, *Złote jajo po polsku*, „Kierunki”, nr 36, 8 IX 1968.

Trudno jest znaleźć odpowiedź, czyją domeną był w większym stopniu nielegalny handel – turystów zorganizowanych czy tzw. indywidualnych. Wydaje się, że w dużej mierze decydował tutaj czynnik organizacyjno-geograficzny. Na przykład w strefie konwencyjnej z Czechosłowacją handlem na skalę masową zajmowały się wycieczki zbiorowe, organizowane zarówno przez biura podróży (niektóre się w nich wyspecjalizowały), jak zakłady pracy. Najczęściej jednodniowe (ale z maksymalną, możliwą do wymiany, kwotą koron), nastawione były na najbliższe miasto z większą liczbą sklepów. Typowe wypowiedzi podczas przeprowadzonej latem 1962 r. ankiety były następujące: „Ograniczyć wyjazd do CSRS wycieczek handlarzy. Dziś przyjazd – jutro wyjazd. Skład osobowy tych wycieczek bardzo mało się zmienia. Są to przeważnie te same nazwiska”, „Wycieczki zbiorowe to wędrujące «Kercelaki». Aż wstyd na nich patrzeć. Pięknie kształtują opinie o naszych turystach” lub „W obecnym stanie powinno się puszczać na teren Tatr tylko turystów pieszych z plecakami. «Polska stonka», która jedzie autobusami na 3 dni – okupuje przez 3 dni sklepy i uprawia pokątny handel. Takie wycieczki nie mają nic wspólnego z turystyką. W Tatrach Polaków trudno spotkać, a w sklepach są ich setki. Na terenie konwencji nie mogłam kupić jednego długopisu, bo «rodacy» wykupili je setkami”³². Najazd turystów z Polski umiejętnie wykorzystywał czeski handel, rzucając do strefy przygranicznej „buble”, „wiedząc, że niektórzy polscy turyści i tak kupią”³³.

Z drugiej strony, Słowacy i Czesi nie musieli być specjalnie namawiani do kupna polskich wędlin, czekolady, papierosów czy wódki. „Pragnę [...] podkreślić – pisał jeden z uczestników wspomnianej wyżej ankiety – że opinia o tym, że Polacy nauczyli Czechosłowaków przemytu i spekulacji jest mocno przesolona. To nie ja np. zaczęiałem gospodarzy, proponując im sprzedaż, lecz rzecz się miała odwrotnie. Na każdym kroku nagabywano mnie o papierosy, spirytus i niemieckie zegarki. Robiła to także obsługa w schroniskach”³⁴. Obywatele CSRS zajmowali się również handlem po drugiej stronie granicy, korzystając z polskiego przepisu, że odsprzedając państwu artykuły o wartości do 6 tys. zł, nie trzeba przedstawiać zaświadczeń celnych. Tylko w 1958 r. trafiły do państwowej sieci handlowej na Podhalu towary wartości 1,2 mln zł (co

³² AAN, GKkFiT, sygn. 16/83, Józef Krynicki, Ocena wyników badania ankietowego wśród turystów strefy konwencyjnej PRL–CSRS (oprac. R. Łazarek), styczeń 1963, k. 203, 204.

³³ E. Orkiszewski, *Turystyka, podróże, lecz nie tylko...*, „Tygodnik Demokratyczny” 31, 1958.

³⁴ AAN, GKkFiT, sygn. 16/83, k. 165.

było sumą znaczącą³⁵. Towary wielokroć większej wartości przechodziły z rąk do rąk (o czym dalej). Trudno powiedzieć, w jakim stopniu odosobniony był przypadek prażanina Miloslava Honcu, który zaczynając w 1961 r. od skupowania towarów od polskich turystów w strefie konwencyjnej, zorganizował następnie prawdziwe (choć nielegalne) polsko-czechosłowackie biuro handlu zagranicznego. Co kilkanaście dni przechodził ze współnikiem (również Czechem) przez „zieloną granicę” (w Karkonoszach), szmuglując „misia” lub sztuczną biżuterię. Rozprowadzał je przy pomocy polskich znajomych w całym kraju, w odwrotną stronę przemycając przede wszystkim amerykańskie papierosy. Wpadł dopiero w listopadzie 1967 r.³⁶

Granicy między Polską a Czechosłowacją (zwłaszcza na jej „przedwojennym” odcinku) należy poświęcić nieco więcej uwagi, zarówno z racji niezwykle ożywionej tu wymiany turystycznej (i handlowej), jak i najdalej posuniętej adaptacji wcześniejszych strategii. Tutaj znajdowały się główne przejścia graniczne na południowej granicy (np. na Łysej Polanie, które w 1968 r. przekroczyło około 900 tys. osób)³⁷. Na Podhalu, Żywiecczyźnie, Śląsku Cieszyńskim, gdzie mieszkańców obu stron granicy łączyły ściśle więzy ekonomiczne, historyczne, często rodzinne, wielostronna, nielegalna, transgraniczna wymiana handlowa była uświęconą tradycją. W sprawozdaniu polskiej Najwyższej Izby Kontroli o przestępczości gospodarczej w 1959 r. podkreślano „przemyt na południowej granicy, gdzie wśród ludności góralskiej stwierdza się uprawianie tego procederu zawodowo”³⁸. Umasowienie ruchu turystycznego ra-

³⁵ E. Orkiszewski, dz. cyt.

³⁶ „Wiadomości Celne”, nr 6, VIII 1972, s. 16–19.

³⁷ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. APK), KW PZPR, sygn. 293, Pos. Egzekutywy 14 X 1969, załącznik „Informacja dot. handlu obcą walutą i bonami towarowymi w regionie krakowskim”, k. 244, 257. Tylko w województwie krakowskim zlikwidowano w latach 1956–1969 kilka kanałów przemytniczych, zarówno do krajów kapitalistycznych, jak na Węgry i do ZSRR; tamże.

³⁸ Najwyższa Izba Kontroli, Wydział d/s Nadużyć Gospodarczych, Informacja o przestępczości gospodarczej w 1959 r., Warszawa 1960, s. 19 (kopia w posiadaniu autora). Zob. ostatnio: A. Buńda, *Pogranicze mniej formalne czyli nielegalne przekraczanie granic na Podhalu*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Pieniny). Historia*, red. J.R. Roszkowski, R. Kowalski, Nowy Targ 2005, s. 127–134. Już w 1957 r. zauważano, że jest to jedyny odcinek polskich granic, gdzie funkcjonuje „przemyt tradycyjny”. „Od Raciborza na wschód, wzdłuż granicy miejscowi górale uprawiają przemyt ze Słowacji. Są rodziny góralskie, w których doświadczenie i umiejętności przechodzą z ojca na syna. W kartotekach władz granicznych figuruje kilkadziesiąt grup zatwardziałych zawodowych recydywistów przemytników. Znajomość terenu, powiązania rodzinne są tu szczególnie ułatwieniem. Specjalnością tych przemytników [...] to przede wszystkim

dykalnie przekształciło miejscowe obyczaje przemysłnicze, odwracając dawne role społeczne: „Za stary Polski [sprzed 1939 r. – J.K.] my przemycali – deklarowali na początku lat sześćdziesiątych górale – i teraz też przemycamy – ino teraz to warszawskie czy łódzkie cepy to za nas robią”³⁹.

Zjawisko potwierdzały obserwacje służb granicznych. Jeżeli w 1959 r. Wojska Ochrony Pogranicza zatrzymały na południowej „zielonej granicy” 865 przemytników, to w 1960 – 171, a 1966 – 139. Jednocześnie nie zmalał sam przemyt, został tylko przestawiony na bardziej legalne – turystyczne – tory⁴⁰. Turystyka dostarczała, po obu stronach granicy, cennego alibi, niezwykle ułatwiając działalność przemysłniczą, pomagając w nawiązywaniu kontaktów za granicą i organizowaniu „kanałów przerzutowych”. Było to często stosowane np. przy charakterystycznym dla granicy polsko-czechosłowackiej nielegalnym handlu zwierzętami hodowanymi (głównie końmi). Potencjalni kupcy przyjeżdżali jako turyści do Polski, wybierali zwierzęta, opłacali lub zadatkowali, po czym czekali na „dostawę”. Z drugiej strony Polak przekraczał granicę „legalnie np. na podstawie określonego rodzaju przepustki lub wkładki paszportowej, a nawet na podstawie paszportu. W czasie pobytu w CSRS lub np. w Austrii zakupuje towar i powraca z nim do kraju drogą nielegalną lub przekazuje towar umówionej osobie na granicy, następnie powraca na teren CSRS i ponownie już bez przemytu legalnie powraca do kraju”⁴¹. Także „masowy” przemyt z krajów kapitalistycznych (np. złoto i artykuły tekstylne z Włoch) „rozpraszano” w strefie konwencyjnej na większą grupę tragarzy, którzy stosunkowo bezpiecznie, jako „turyści konwencyjni”, wwozili kontrabandę do Polski⁴².

surowiec i półfabrykaty do produkcji dewocjonalii. Nie trudno się więc domyślić, że główny odbiorca to Częstochowa”; J. Hibner, dz. cyt.

³⁹ HI Marburg, Pressearchive, P 6221, RFE Research, sygn. 2823/61, 3 IX 1961, „Gorale” (the highlanders) – the privileged class in Poland. Turyści mieli otrzymywać 500 zł (połowę przeciętnej płacy!) za przeniesienie przez granicę 20 kg towaru; tamże.

⁴⁰ IPN, sygn. 01521/784, S. Banaszek, M. Czerpiński, dz. cyt., s. 59.

⁴¹ Tamże, s. 102, 105.

⁴² A. Kłodzińska, *Waluciarze*, „Życie Warszawy”, 10–12 IV 1971. Dotyczyło to zwłaszcza przemycanego z Włoch i Turcji złota. „Kombinacja polegała na tym, że podróżny powracający np. z Włoch i wioząc biżuterię, którą zamierzał przewieźć nielegalnie przez granicę, umawiał się z określoną osobą w pasie turystyki konwencyjnej na terenie Czechosłowacji i przekazywał jej tam wieszoną biżuterię. Ponieważ funkcjonariusze celni nie podejrzewali, ażeby z pasa konwencji CSRS przemycano tego rodzaju towary, a ukrycie biżuterii nie sprawiało większych trudności (na sobie pod ubraniem), sposób był prawdopodobnie wykorzystywany wielokrotnie, aż do czasu ujawnienia w dniu 27 czerwca 1970 r. na przejściu granicznym w Łysej Polanie u 4 osób powracających ze strefy konwencyjnej 1,8 kg złotej biżuterii o łącznej wartości 433.000 zł”;

Z drugiej strony, polscy górale nie zarzucili „tradycyjnego” szmuglu przez „zieloną granicę”. Między jesienią 1968 a jesienią 1971 r. kilku górali z Podhala przeszmuglowało na Słowację 39 koni, 12 sztuk bydła oraz duże ilości bielizny pościelowej, firanek, kap etc. Za zwierzęta i towary zainkasowali m.in. 1,1 tys. koszul non-iron, 11 wałków (po 50 metrów) tzw. kasilonu – poszukiwanego w Polsce materiału syntetycznego oraz złote monety, przede wszystkim austriackie dukaty⁴³. Nasuwa się oczywiście pytanie o strategie „przemytnicze” rozwijane przez słowackich lub czeskich kontrahentów.

Rozbudowa infrastruktury turystycznej, zarówno prywatnej, jak państwowej, ułatwiała wzajemne kontakty, stwarzając wygodną i w miarę bezpieczną platformę wymiany handlowej. Na przykład kierowniczka jednej ze stacji PTTK na Podhalu już w końcu lat pięćdziesiątych nawiązała kontakty z jednej strony z przemytnikami, z drugiej – z prywatnymi przedsiębiorcami w Łodzi, pośrednicząc w obrocie (na skalę hurtową) czeskimi zatrzaskami czy zamkami błyskawicznymi⁴⁴.

Już w latach sześćdziesiątych Zakopane stało się Mekką dla przyjezdnych z Czechosłowacji, Węgier lub NRD, oferując możliwość wypoczynku może nieprzesadnie luksusowego, ale za to poza wścibskim państwowym nadzorem. Stefan Kisielewski pisał latem 1970 r. o stolicy polskich Tatr: „pełno [tu] Niemców z NRD, Czechów, Węgrów, nawet Rosjan. Nie wiem co prawda, jak oni tu wytrzymują. [...] Jakoś im się to widać kalkuluje, skoro tłumnie tu walą”⁴⁵. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych na prywatnych kwaterach w Zakopanem zatrzymywało się corocznie około 300 tys. gości z „krajów demokracji ludowej”, dochodząc z gospodarzami do opłacalnego dla obu stron konsensusu, płacąc za pobyt np. towarami i dokonując korzystnych wymian (także walutowych)⁴⁶.

J. Koczorowski, *O wynikach zwalczania przemytu w 1971 roku*, „Wiadomości Celne” 6, VIII 1972, s. 25.

⁴³ A. Teneta, *Konie kraść?*, „Dziennik Polski”, nr 294, 10 XI 1972.

⁴⁴ IPN, sygn. 01521/784, S. Banaszek, M. Czerepiński, dz. cyt., s. 81. Jak we wrześniu 1961 r. informował partyjny dziennik, w Nowym Targu i okolicy MO przeprowadziło „skomplikowaną” operację przeciwko „szajce przemytników”, składającej się głównie z mieszkanki Nowego Targu, wykorzystujących konwencję turystyczną, przemycających do Polski głównie zamki błyskawiczne (skonfiskowano 20 tys.), sprzedawane zarówno osobom prywatnym, jak sieci detalicznej; *Przemytnicy w potrzebie*, „Trybuna Ludu”, nr 249, 10 IX 1961.

⁴⁵ S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1998, s. 427.

⁴⁶ J. Kochanowski, *Socjalizm na halach, czyli „Patologia stosunków społeczno-ekonomicznych i politycznych w Zakopanem” (1972)*, PH, t. 98, 2007, z. 1, s. 71–96.

Jeżeli w przypadku pogranicza polsko-czechosłowackiego strategie przemytnicze polegały na modyfikacji dotychczasowych strategii, przy dalszych (w sensie geograficznym) podróżach, musiały być wypracowywane całkiem nowe zasady. Przyjęło się np. łączenie turystów indywidualnych w grupy, zapewniające lepszą orientację, bezpieczeństwo oraz swobodniejsze przekraczanie granic. Na przykład podróżni przewożący większą ilość towaru wpisywali go do deklaracji celnych towarzyszy nieposiadających żadnej kontrabandy. Ta forma „oswajania granicy” stosowana była najczęściej podczas podróży dalszych – do Rumunii, Bułgarii, na Węgry, a stamtąd do Jugosławii, Austrii i Włoch (i z powrotem)⁴⁷. W Bułgarii i Rumunii, gdzie począwszy od początku lat sześćdziesiątych Polacy docierali coraz liczniej (i gdzie największy odsetek polskich turystów brał udział w różnego rodzaju transakcjach), zainteresowanie budziły zarówno zgrzebne wytwory polskiego przemysłu⁴⁸, jak artykuły „importowane” przez Polaków z Austrii czy Włoch (np. zegarki)⁴⁹. Z drugiej strony, przy wyjazdach np. na Węgry (od 1965 r. masowych) podróże zorganizowane zostały na ogół zastąpione przez indywidualne, w większym stopniu polegające na „samofinansowaniu”. „W konsekwencji w poszczególnych przypadkach wysunęły się na plan pierwszy niepożądane, indywidualne dążenia podróżnych zamiast właściwych celów turystycznych”⁵⁰.

Działania ekonomiczne polskich turystów były z jednej strony dążeniem do zdobycia brakujących w kraju towarów, pokrycia kosztów podróży (i wypracowania zysku), z drugiej natomiast swoistą „retorsją” wobec władz w Pradze, Sofii, Bukareszcie czy Budapeszcie, oskarżanych przez Warszawę wręcz o uprawianie „polityki dolara”, bez liczenia się z socjalistycznymi partnerami. Już podczas pierwszej „narady turystycznej krajów socjalistycznych” w Warszawie (1962) delegacja rumuń-

⁴⁷ IPN, sygn. 01521/784, S. Banaszek, M. Czerepiński, dz. cyt., s. 83.

⁴⁸ Już na początku lat sześćdziesiątych wiedza o tym, co „szło” w Bułgarii, była powszechna. Pokazują to m.in. badania J. Węgleńskiego: „Respondent, który nabył w Sukiennicach w Krakowie kapy na łóżko nie musiał wybierać i zastanawiać się jaką kupić, bo ekspedientka zapytała: «Na Związek Radziecki, czy na Bułgarię?», po czym zapakowała mu dwie kapy, które istotnie były takie, jakich w Bułgarii poszukiwano”; tenże, dz. cyt., s. 14. O polskich wyprawach turystyczno-handlowych do Bułgarii i Rumunii zob. *Kapiści*, „Dziennik Ludowy”, nr 244, 12 X 1962; W. Strzelecka, dz. cyt.

⁴⁹ Już w końcu lat pięćdziesiątych relacje cenowe były na tyle korzystne, że opłacało się wywozić do Bułgarii zegarki (wcześniej szmuglowane z Austrii lub Włoch) i za uzyskane środki kupować błamy i futra, wwożone do Polski często całkowicie legalnie, po opłaceniu cła; „Kurier Polski”, nr 237, 9 X 1958.

⁵⁰ AAN, GKKFT, sygn. 16/92, k. 6.

ska (poparta przez bułgarską i węgierską) storpedowała polski wniosek o powołanie podkomisji turystyki przy RWPG. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych Rumunia próbowała sprowadzić te konferencje do funkcji czysto informacyjnej, bez podejmowania wiążących ustaleń⁵¹. Stronę polską zaskakiwano niezapowiedzianymi podwyżkami cen usług, gastronomii, hoteli (zwłaszcza na Węgrzech, gdzie ceny mogły w ciągu roku wzrosnąć o połowę). Przydziały dewiz (również tych socjalistycznych) były małe i do tego obciążone wysoką dopłatą turystyczną. Dotyczyło to turystów zarówno „grupowych”, jak „indywidualnych”⁵².

W niemalym stopniu działania te usprawiedliwiał fakt, że podobnie zachowywali się w Polsce obywatele Rumunii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, NRD czy Węgier (oraz np. Węgrzy w Czechosłowacji⁵³). Trudno natomiast wiarygodnie określić, w jakim stopniu były to działania oddolne, w jakim zaś świadomie tolerowane przez państwo, dające obywatelowi możliwość (indywidualnego) wyjazdu, ale zrzucającego nań obowiązek samozaopatrzenia w socjalistyczne dewizy. W 1968 r. informo-

⁵¹ AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII-1124, k. 143, Notatka dotycząca narady turystycznej krajów socjalistycznych w Bukareszcie, 13–17 IV 1970.

⁵² Poniższy cytat pochodzi z 1970 r., prezentuje jednak realia całej dekady: „Z rozmów z uczestnikami wycieczek wynika – notowała we wrześniu 1970 r. kontrolująca działalność polskich biur podróży w Rumunii Monika Schneider-Mrowińska – iż kieszonkowe, które otrzymują oni po przyjeździe do Rumunii, z ledwością wystarcza na drobne wydatki w czasie pobytu za granicą. Często spotykałam się ze zdaniem, iż chętnie wpłacono by wyższą sumę złotych polskich celem otrzymania wyższego kieszonkowego. Brak pieniędzy prowadzi do nagminnego uprawiania handlu drobnymi artykułami (najczęściej kosmetyki), który niewiele wzbogaca sprzedających, a z dużą ironią komentowany jest przez Rumunów”; AAN, GKkFiT, sygn. 16/10, k. 155. O podobnych przyczynach „handlu turystycznego” P. Sowiński, *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)*, Warszawa 2005, s. 164, 165.

⁵³ Po wspomnianym otwarciu w 1964 r. granicy dla „ruchu rodzinnego” z Węgier do Czechosłowacji natychmiast zaczęła napływać „masa ludzi w odwiedzinach do rodzin, zaopatrzonych w znaczne ilości pieniędzy. Zaczęło się masowe wykupywanie towarów rynkowych, a szczególnie tekstylnych. Ponieważ wkładki paszportowe nie miały określonej krotności wyjazdów, a tylko termin ważności 30 dni, korzystały z tego osoby ze zmysłem handlowym, obracając wielokrotnie w tym terminie z towarami. Celnicy czechosłowaccy zgodnie z daną im instrukcją nie zatrzymywali w tym czasie tych towarów. Wkroczyła w tę sprawę dopiero opinia publiczna Bratysławy i innych przygranicznych miast. Mieszkańcy tych rejonów nie mogąc kupić często w sklepach potrzebnych im towarów zaczęli wnosić do władz liczne skargi, zaczęły się szerzyć nastroje niezadowolienia pod adresem przybyszów z Węgier”. Dopiero wtedy podjęto „środki zaradcze” – określono częstotliwość wyjazdów, a przydziały dewiz uzależniono ściśle od długości pobytu; AAN, GKkFiT, sygn. 16/84, k. 72, Wyciąg ze sprawozdania Wydział Konsularnego Ambasady PRL w Pradze za rok 1964. Opłacalność zakupów w Czechosłowacji zwiększały przeprowadzone w styczniu 1964 r. znaczne (20–40%) obniżki wielu artykułów konsumpcyjnych; A. Wessely, dz. cyt., s. 9.

wano, że „władze finansowe CSRS wymieniają swoim obywatelom tylko 200 zł – bez względu na ilość dni pobytu w Polsce. Ten stan przyczynia się do wzmożenia nielegalnego handlu”⁵⁴. Trudno jednak określić, na ile było to powszechne. Znacznie częściej było to zapewne działanie indywidualne czeskich lub słowackich turystów, którzy – według polskich ocen – całkowicie świadomie „nie biorą czeków w złotych polskich, ale towar. Tu go sprzedają, nocują prywatnie, jedzą prywatnie i płacą towarem”⁵⁵.

W połowie lat sześćdziesiątych stało się to poważnym problemem, zwłaszcza że liczba przyjazdów do Polski z krajów socjalistycznych rosła znacznie szybciej niż polskich wyjazdów tamże. Na przykład w 1967 r. w stosunku do poprzedniego przyjazdu wzrosły o 25% (do 1 330 807), przekraczając liczbę wyjazdów o 495 681 osób, tj. o 59%. Nie szedł za tym wzrost dochodów dewizowych: w 1967 r. osiągnięto o 16,7% więcej wpływów niż rok wcześniej (24 464 000 zł dewizowych⁵⁶). Wpływy w przeliczeniu na jednego turystę z krajów socjalistycznych zmalały z 19,69 zł dewizowych (230,37 zł obiegowych) w 1966 r. do 18,38 zł dewizowych (215,04 zł obiegowych) w następnym roku. Natomiast na wyjeżdżającego w celach turystycznych Polaka przypadało w 1966 r. 169,19 zł dewizowych (1980,00 zł obiegowych), a w 1967 r. 130,75 zł dewizowych (1530,00 zł obiegowych). W rezultacie ujemne saldo polskiej wymiany turystycznej z krajami socjalistycznymi wynosiło w 1965 r. 68,2 mln zł dewizowych, a rok później już 113,3 mln⁵⁷.

Spadek dochodów dotyczył zwłaszcza krajów, których media w największym stopniu zarzucały polskim turystom nielegalne działania handlowe – Węgier i Czechosłowacji. Na przykład w przypadku Czechosłowacji przyjazdy (łącznie z ruchem konwencyjnym) wzrosły w latach 1966–1967 o 29% (342 174 i 443 975), a wpływy pozostały praktycznie na tym samym poziomie (2 923 000 i 2 938 000 zł dewizowych). Identyczne zjawisko obserwowano w przypadku Węgrów, wydających nad

⁵⁴ AAN, GKKEiT, sygn. 16/84, k. 135.

⁵⁵ E. Orkiszewski, dz. cyt. Kontakty handlowe obywateli Czechosłowacji sięgały daleko w głąb Polski. Na przełomie 1964 i 1965 r. czechosłowacka służba bezpieczeństwa prosiła swoją polską odpowiedniczkę o pomoc w zweryfikowaniu warszawskich kontaktów grupy „obywateli czeskich, którzy wykorzystują ruch turystyczny między CSRS a PRL do prowadzenia działalności przestępczej. Chodzi szczególnie o przewożenie dużych ilości materiałów (misiów) do Polski w pociągach osobowych”; IPN, MSW II 1913, k. 110–118.

⁵⁶ Pod koniec lat sześćdziesiątych jeden „złoty dewizowy” – umowna waluta, stosowana przez kraje socjalistyczne w rozliczeniach międzynarodowych – równał się 0,225 rubla i 0,25 USD.

⁵⁷ AAN, GKKEiT, sygn. 16/3, Rozwój ruchu turystycznego z zagranicą 1965–1970, k. 44.

Wisłą oficjalnie osiem razy mniej niż przeciętny Polak nad Balatonem (w 1968 r. – 21,09 i 182,50 zł dewizowych). „Świadczy to o tym – komentował polski urzędnik – że w dalszym ciągu głównym źródłem pokrywania kosztów pobytu w Polsce jest sprzedaż po atrakcyjnych cenach przywiezionych towarów lub nielegalny handel dewizami”⁵⁸. Wystarczyła wizyta na dworcu w Katowicach, by się o tym przekonać. „Przed moimi oczami kłębił się i falował tłum ludzi. – opisywał w 1968 r. katowicki dworzec Romuald Teyszerski – Ci – stamtąd siedzieli spokojnie pod ścianami; ci – nasi, nerwowo przebierali, mieli w rekach koszulki polo, sweterki, [...] non-irony. Sprzedający – Węgrzy, Czesi, Jugosłowianie, Austriacy – znakomicie byli poinformowani w aktualnych cenach. [...]”

Później, znajomi wyjaśnili mi, że jest to widok raczej normalny. Ponieważ w Katowicach koncentrują się trasy przyjazdowe «z Zachodu» (turyści zagraniczni stąd najczęściej rozpoczynają zaplanowane uprzednio wycieczki po Polsce), tutaj z przyjściem każdego pociągu, rozpoczyna się targ. [...]

Cudzoziemcy dokonywali wyprzedaży niemal hurtowo. Szybko sprzedać, szybko pozbyć się towaru, szybko zarobić i ruszyć w Polskę. [...] Przyjeżdżając zostali dokładnie poinformowani przez znajomych, że właśnie tutaj mieści się giełda. Aby na nią dotrzeć, nie musieli nawet opuszczać budynku dworca”⁵⁹.

Straty ekonomiczne skłoniły polskie władze do zdecydowanych – choć jednostronnych – działań. W 1967 r. wprowadzono szereg ograniczeń mających przeciwdziałać nadmiernym wydatkom dewizowym i w rezultacie spadły wydatki na turystykę do krajów socjalistycznych⁶⁰. Obniżono przydział dewiz, wprowadzono ograniczenia w wywozie złotych, dopuszczano jeden wyjazd rocznie, przy wyjazdach konwencyjnych wymianę ograniczono do 80 zł dziennie. W rezultacie deficyt zmalał w 1967 r. do 77,5 mln, w 1968 – 22,1 mln, w 1969 – 14,3 mln zł dewizowych⁶¹.

⁵⁸ Tamże, sygn. 16/93, k. 190.

⁵⁹ R. T e y s z e r s k i, dz. cyt.

⁶⁰ Zdawano sobie doskonale sprawę z mechanizmów rządzących „socjalistyczną turystyką”, spodziewając się, że ujęcie jej w zorganizowane ramy, ograniczenie wymiany oraz walka z handlem doprowadzi do zmniejszenia (albo przynajmniej zahamowania) ruchu turystycznego. „Dane statystyczne z 1967 r. pokazują – mówiono na spotkaniu polskich i węgierskich działaczy turystycznych w sierpniu 1967 r. – że w każdym roku nie będzie można liczyć na tak nagły skok, jaki miał miejsce w latach 1964–1965, ponieważ na skutek wyeliminowania nielegalnych, napędowych sił materialnych, tendencja wzrostu ruchu turystycznego w normalnych warunkach będzie się w obydwu krajach dostosowywać do poziomu istniejącego popytu efektywnego”; AAN, GKkFiT, sygn. 16/92, k. 7, Protokół z rozmów w Warszawie, 22–25 VIII 1967 delegacji GKkFiT oraz Krajowego Urzędu Turystyki WRL.

⁶¹ Tamże, sygn. 16/3, Rozwój ruchu turystycznego z zagranicą 1965–1970, k. 44.

Zrezygnowano również ze zdarzającego się wcześniej naginania istniejących przepisów lub ich wygodnej w danej chwili interpretacji. Przykładem może być rozpatrywana w marcu 1966 r. przez polski Główny Urząd Cel kwestia „wymytu” polskiej waluty do krajów socjalistycznych, zwłaszcza na Węgry. Polska była bowiem w RWPG inicjatorem częściowej wymienialności walut krajów socjalistycznych przy wyjazdach zagranicznych (w wysokości 10 rubli, czyli 150 zł na osobę) już podczas podróży. Władze węgierskie skalkulowały, że opłaca się wymieniać na forinty sumy znacznie przekraczające ustawowy limit. Poskutkowało to faktycznym wprowadzeniem – aczkolwiek bez oficjalnych porozumień międzynarodowych – „szerokiej wymienialności waluty”, a polscy turyści zaczęli wozić nad Balaton coraz częściej nie towary, lecz własną walutę. Sytuacja była korzystna dla obu stron. Dla Węgrów przyjazd nawet 100 tys. polskich turystów (jak w 1965 r.) stanowił margines ruchu turystycznego. „Węgrzy polskich turystów uważają za dobrych klientów, a to z tego względu, że znaczna część pieniędzy zostawiają w lokalach, przywożą ze sobą pieniądze, a nie towary, śpią najczęściej w hotelach, zatrzymują się na wydzielonych campingach. Tak więc forinty i to z dużą marżą wpływają do skarbu państwa. Tego wszystkiego nie mogą powiedzieć o obywatelach CSRS, którzy w ogólnej masie turystów liczbowo stanowią problem, przywożą towary i pokątnie sprzedają, posiłki robią we własnym zakresie, w hotelach nie mieszkają, unikają opłacanych campingów”⁶². W 1965 r. Węgrzy skupili 180 mln zł, które przysłali „w workach” do Warszawy. Władze PRL nie protestowały, po cichu nie kryjąc wręcz zadowolenia i traktując działalność Węgrów jako rodzaj niskoprocentowanego kredytu. Z Budapesztem rozliczano się bowiem raz do roku po bardzo korzystnym kursie. Nie ukrywano też, że wywiezione za granicę złotówki zmniejszają nacisk Polaków na rynek krajowy⁶³.

W latach 1967–1968 polskie władze celne wypowiedziały walkę temu procederowi, nawet wtedy gdy złotówki wywieziono legalnie (wpisując

⁶² IPN, MSW, Biuro Paszportowe, sygn. 161/5/4, k. 2, 3. Nawiasem mówiąc, w ankiecie przeprowadzonej w 1972 r. przez Węgierski Ośrodek Badania Opinii Publicznej o stosunku Węgrów do innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej, okazało się, że najwięcej negatywnych opinii zebrali – od razu po Rumunach – Czesi. „Wśród negatywnych cech czeskich wg opinii ankietowanych dominowały określenia typu nieprzyjazny i dwulicowy, a wśród pozytywnych tylko – określenie wykształcony”. Najwięcej ocen pozytywnych zebrali Polacy. „Jako rzecz najistotniejszą uważali ankietowani to, że Polacy są szczerzy, gotowi do pomocy, przyjaźni i godni zaufania”; Ambasada PRL w Budapeszcie, Notatka informacyjna na temat stosunku Węgrów do innych narodów Europy Środkowo-wschodniej w świetle poufnej ankiety Węgierskiego Ośrodka Badania Opinii Publicznej, 21 II 1973, zbiory prywatne autora.

⁶³ IPN, MSW, Biuro Paszportowe, sygn. 161/5/4, k. 4.

do deklaracji), a za granicą sprzedano nie więcej niż 150 zł, co potwierdzały banki radzieckie, czechosłowackie czy węgierskie (w ZSRR banki dysponowały wręcz pieczętkami „Kuplono 150 polskich złotych”). W przypadku stwierdzenia takiego faktu polskie urzędy celne wnioskowały o dochodzenie i ukaranie (grzywny nie były wysokie, zazwyczaj 100 zł)⁶⁴. W rezultacie, jeżeli do lat 1967–1968 liczba ujawnionych przypadków wywozu pieniędzy polskich do wywozu walut obcych wynosił mniej więcej 70:30, to w 1972 r. stosunek ten był idealnie odwrotny⁶⁵.

Restrykcje nie ograniczyły jednak ani przyjazdów do PRL, ani rozmiarów uprawianego przez obie strony nielegalnego handlu⁶⁶. Skłoniły tylko – zwłaszcza polskich turystów – do większej efektywności i szukania no-

⁶⁴ Archiwum Państwowe w Poznaniu, 1071, Prezydium WRN, sygn. 7122/X/79, k. 46, 57, 58, 175, 197, 206. Obwinieni bronili się (nieskutecznie!), powołując się na odpowiedni paragraf widniejący na formularzu deklaracji celnej: „Wywóz za granicę krajowych i zagranicznych pieniędzy i papierów wartościowych oraz złota i platyny w postaci nie stanowiącej wyrobów użytkowych jest bez zezwolenia zabroniony. Bez prawa wydatkowania za granicą można wywieźć 1.000 złotych, a z prawem wymiany i wydatkowania po 150 zł do każdego z krajów socjalistycznych, lecz nie więcej niż 600 złotych ogółem. Przywiezione zagraniczne środki płatnicze i papiery wartościowe należy wpisać do deklaracji celno-dewizowej”; tamże. Warto nadmienić, że polskie banki również przekraczały ustalone limity, kupując waluty od turystów z krajów socjalistycznych. Na przykład w 1970 r. Polskę odwiedziło 23 823 turystów bułgarskich, skupiono zaś 340 524 lewa. Na jednego „statystycznego” Bułgara przypadało niezgodne z przepisami 10 lewa, lecz 14,29; w sumie skupiono 102 200 lewa ponad „normę”; „Wiadomości Celne”, nr 3, IV 1971, s. 47.

⁶⁵ A. W a n t u c h, *Przestępczość celna i graniczna dewizowa w latach 1970–1973*, „Wiadomości Celne” 15, XII 1974, s. 6.

⁶⁶ Decyzja Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 18 VI 1968 r. „w sprawie zastosowania środków zmierzających do zbilansowania obrotów płatniczych z tytułu turystyki”, zobowiązywała m.in. ministrów spraw wewnętrznych, finansów i handlu zagranicznego do zapewnienia skutecznej kontroli turystów, przeciwdziałając uprawianiu przez nich handlu dewizami i towarami. Realizacja napotykała jednak na przeszkody, np. efektem kilkudniowych działań podjętych w 1969 r. przez IKR i MO w centrum nielegalnego obrotu – Zakopanem i Nowym Targu – było wszczęcie dochodzeń przeciwko 93 osobom podejrzanym o handel (w tym 35 obywatelom CSRS, 5 – WRL i 2 – Jugosławii). Zajęto towarów na 54 tys. zł, 51 380 zł w gotówce, 1117 koron i 150 forintów. „Jest to nikły rezultat – komentowano – zważywszy powszechnie widoczną nagminność nielegalnego handlu uprawianego przez cudzoziemców. Dotyczy to zwłaszcza Jugosłowian, przyjeżdżających nawet na podstawie fałszywych paszportów i prowadzących na szeroką skalę nielegalny handel towarami otrzymanymi w wiedeńskich hurtowniach, sprzedając je m.in. na bazarach w Zakopanem i Nowym Targu”; APK, KW PZPR, sygn. 293, Pos. Egzekutywy 14 X 1969, załącznik „Informacja dot. handlu obcą walutą i bonami towarowymi w regionie krakowskim”, k. 258, 259. Według obserwacji służ celnych, jeżeli w 1970 r. zmalała liczba wszczętych za przemyt spraw karnych, to wartość zajętych towarów wręcz się zwiększyła; J. K o c z o r o w s k i, *Walka z przemytem*, „Wiadomości Celne” 3, IV 1971, s. 28.

wych dróg, pokazując, że życie nie znosi próżni. Kiedy w 1970 r. wskutek ograniczeń dewizowych (i wysokich kosztów zakupu forintów) oraz podwyżki cen węgierskich usług turystycznych, dwutygodniowy wypoczynek nad Balatonem stał się o tysiąc zł droższy niż identyczny turnus w Bułgarii czy Rumunii, aktywność Polaków skierowała się właśnie tam, błyskawicznie dopasowując do nowych warunków również organizację nielegalnego handlu. W rezultacie ujemne saldo turystycznej wymiany PRL z „krajami demokracji ludowej” urosło w ciągu zaledwie roku ponad trzykrotnie – z 23,2 mln zł dewizowych w 1970 do 72,2 mln w 1971 r.⁶⁷

Skutki

Najważniejszym było z pewnością to, że zarówno podróżowanie, jak nieoficjalna wymiana handlowa stały się w latach sześćdziesiątych zjawiskiem powszechnym i równie powszechnie akceptowanym. Szmugiel – jak zauważał w 1967 r. Maciej Krasicki – „uwolniony od moralnej dwuznaczności stał się miernikiem sprytu, inteligencji, pomysłowości. Nie można już dziś, bez obaw o towarzyski skandal, zestawić przemytu ze zwykłą kradzieżą”⁶⁸. To właśnie podczas tej dekady „handel turystyczny” stał się czynnikiem napędzającym masową turystykę, integralnie powiązany z nią sposobem na (względnie) tanie zagraniczne wakacje. Działalność handlowa umożliwiła wyjazd za granicę (trudno w tym przypadku mówić o turystyce w klasycznym znaczeniu tego słowa⁶⁹) coraz większej grupie ludzi gorzej sytuowanych lub z racji miejsca w drabinie społecznej – tradycyjnie mniej mobilnych⁷⁰.

W każdym razie już w połowie lat sześćdziesiątych w Polsce powszechne stało się twierdzenie, że „jesteśmy za biedni, aby urlop spędzać w kraju”⁷¹. Ale jednocześnie już na przełomie lat pięćdziesiątych

⁶⁷ *Rocznik statystyczny 1975*, Warszawa 1975, s. 496.

⁶⁸ M. Krasicki, *Przemyt turystyczny*, „Polityka”, nr 38, 23 IX 1967.

⁶⁹ Pokazuje to dialog zarejestrowany przez dziennikarza po sezonie turystycznym w 1962 r.: „Mam znajomych, którzy często wyjeżdżają własnym samochodem za granicę. Zapytałem ich pewnego razu, gdzie bawili w czasie tego lata. – W Bułgarii – oświadczył małżonek. – W Rumunii – poprawiła go żona. Nie był tego zupełnie pewny. Znał natomiast doskonale relacje cen i chwalił się, że jeszcze ani jeden wyjazd grosza go nie kosztował”; *Kapiści...*

⁷⁰ Trudno określić reprezentatywność takich ocen, ale osoby kontrolujące zagraniczny ruch turystyczny wskazywały, że grupy „inteligentkie” w mniejszym stopniu zajmują się handlem; AAN, GKkFiT, sygn. 16/10, k. 68, 101.

⁷¹ G. Gałuszczyńska, *O ludziach, metodach i sposobach myślenia*, „Prawo i Życie”, nr 6, 1966.

i sześćdziesiątych wyjazdy stały się dla części wyjeżdżających źródłem stosunkowo wysokich, nieopodatkowanych dochodów, z których tylko część inwestowano w kolejny wyjazd⁷². Skali nadwyżki nie jesteśmy w stanie ocenić, zwłaszcza biorąc pod uwagę zarówno liczbę uczestników, jak obszar geograficzny. Wytworzyła się bowiem sieć powiązań handlowych obejmujących wszystkie europejskie kraje socjalistyczne (z odgałęzieniami na Zachód i poza kontynent!). Czasami przemysł nosił wszelkie znamiona działalności zawodowej, wymagającej dużych zdolności menedżerskich, wycucia rynków, nie tylko pośrednictwa, ale i „twórczego” wkładu, pomagającego sprzedać (z zyskiem!) dany towar. Tak np. w końcu lat sześćdziesiątych opisano działalność żon marynarzy z polskiego wybrzeża, które przestały się ograniczać do upłynniania towarów przywożonych masowo przez mężów, ale dysponując odpowiednim kapitałem, rozwijały własną, często międzynarodową działalność. „Między innymi jedna kupowała siatkowe pończochy damskie na Węgrzech, farbowała je na ciemne kolory w Gdańsku, sprzedawała w Moskwie. W ten sposób za 11 forintów dostawała 15 rubli”⁷³.

Za dziennikarskimi terminami „szlaków” – „baranim” do Bułgarii, „kosmetyczno-odzieżowym” do Rumunii, „kryształowo-dewizowym” do Jugosławii, „lnianym” na Węgry⁷⁴ – krył się ludzki *network* – przekazywane z ust do ust informacje: co?, gdzie?, kiedy?, za ile?, z kim? Dotyczyło to nie stosunkowo nielicznej grupy, jak jeszcze w (drugiej) połowie lat pięćdziesiątych, lecz dosłownie milionów.

Choć z pewnością znaczną część (może nawet większość) handlu turystycznego stanowiła pod koniec lat sześćdziesiątych prosta, rzecz by można, preindustrialna, wymiana towar – towar lub towar – pieniądz – towar, dokonywana gdzieś na budapeszteńskim placu, czarnomorskiej plaży czy w tatrzańskim schronisku, to i tutaj wyraźnie rozwijały się procesy specjalizacyjne. Okazało się, że „oddolna kreatywność” społeczeństw może doprowadzić do prawdziwego cudu gospodarczego, zasłu-

⁷² W. Nowierski, *Komiszy nie powinny być „centralą skupu” przemycanych towarów*, „Express Wieczorny”, nr 271, 15 XI 1961. „Wśród turystów PRL – informowano w 1968 r. – przyjeżdżających do Rumunii lub przejeżdżających tranzytem do Bułgarii istnieje poważna grupa ludzi którzy odbywają kilka razy do roku tego rodzaju podróże, czyniąc sobie z nich proceder handlu, dający poważne dochody. Największa ilość tego rodzaju turystów przybywa do SRR wiosną, jesienią i zimą; dlatego też sugerujemy przeprowadzane przez urzędy celne bardziej wnikliwej rewizji bagażu. Ponadto organa paszportowe PRL winy przedsięwziąć odpowiednie środki celem uniemożliwienia kilkakrotnych podróży podczas roku w sprawach handlowych”; AAN, GKKFiT, sygn. 16/1, k. 234, Wyciąg ze sprawozdania konsularnego Ambasady PRL w Bukareszcie za rok 1968.

⁷³ T. Kur, *Czas orki i podorywek*, „Prawo i Życie”, nr 10, 1970.

⁷⁴ M. Krasicki, dz. cyt.

gującego na Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii: oficjalnie niewymienialne ruble, forinty czy korony nie tylko zyskały wymienialność, ale stały się – dosłownie – na wagę złota. Prawdziwy zysk dawała bowiem nie tyle sprzedaż polskich kryształów, kosmetyków czy kielbasy, a następnie zakup miejscowych (również socjalistycznych) produktów, co zainwestowanie uzyskanych forintów, koron czy rubli na wolnych rynkach i wymiana ich w Wiedniu, Trieście czy Berlinie Zachodnim na złoto, dające w Polsce najlepszą „przebitkę”⁷⁵. Należy przypuszczać, że podobne mechanizmy powstały także w innych państwach socjalistycznych. W rezultacie już pod koniec lat sześćdziesiątych narodziła się nieoficjalna giełda pieniężno-towarowa państw socjalistycznych, na której kursy były ustalane w zależności od uwarunkowań międzynarodowych⁷⁶. To spodziewany zysk stawał się jednym z podstawowych czynników decydujących o atrakcyjności turystycznej danego państwa i decyzji doboru strategii (np. czy „wypracowane” ruble wysłać od razu do Frankfurtu nad Menem, czy też raczej wymienić w Budapeszcie na forinty, a następnie nabyć za nie w Wiedniu złote monety i sztabki⁷⁷). W zależności od „szlaku” i typu transakcji nastąpił również „narodowy” podział ról, np. przemysł złota i dewiz przejęli na siebie w dużym stopniu „turyści” jugosłowiańscy⁷⁸. W masowym szmuglu produkowanych przez polskich rzemieślników zabawek i innych wyrobów z tworzyw sztucznych specjalizowali się Romowie z Czechosłowacji⁷⁹. W pewnym stopniu odzwier-

⁷⁵ Na przykład na początku lat siedemdziesiątych MO „rozpracowała” grupę skupującą w Austrii za dewizy polskie złote, następnie przewożone do Bułgarii, gdzie kupowano za nie lewa i dolary USA, przeznaczone do dalszego obrotu, w tym zakupu złota. W latach 1970–1972 grupa przemyciła z Austrii do Bułgarii co najmniej 1 679 000 zł. Trudno powiedzieć, jakie były powiązania polskich przemycników z bułgarskim czarnym rynkiem, kontakty takie wydają się jednak nieuniknione; Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, KW PZPR, 30/VII-43, t. 49, k. 68, 69, Informacja o przestępczości dewizowej na terenie m.st. Warszawy w latach 1970–1972, k. 69.

⁷⁶ Charakterystyczny był np. związek między kursem czeskiej korony w Polsce a Praską Wiosną, podczas której panował „duży popyt na korony czeskie z Wiednia i NRF (związany niewątpliwie z masową «turystyką» z Austrii i NRF do CSRS), co wywołało wzrost czarnorynkowego kursu korony w Polsce, głównie na terenach przygranicznych”; IPN, KG MO, 35/1740, k. 2, KG MO, Informacja o efektach ścigania przestępstw dewizowo-przemycniczych w 1968 r., 8 I 1969.

⁷⁷ IPN, sygn. 01521/2035, J. Oleś, *Przemysł wartości dewizowych*, Akademia Spraw Wewnętrznych, Instytut Kryminalistyki i Kryminologii, Warszawa 1978, s. 65–70.

⁷⁸ J. Koczowski, *Walka z przemytem...*, s. 34, 35.

⁷⁹ „Począwszy od 1968 r. – informowali pracownicy Urzędu Celnego w Zebrzydowicach – występuje w naszym urzędzie problem «zabawek». Co jakiś czas nasi funkcjonariusze ujawniają duże ilości zabawek typu odpustowego, które «nieznani sprawcy» usiłują nielegalnie wywieźć z PRL do CSRS. Używając cudzośliwu czynimy to celowo,

ciedlają to dane o sprawach karno-skarbowych za przestępstwa celne (nawiasem mówiąc liczby te są w przypadku Węgrów podejrzenie niemieckie). W pierwszym półroczu 1969 r. z inicjatywy 12 największych urzędów celnych⁸⁰ wszczęto 2318 spraw karnych. Z nich 985 wobec obywateli PRL (na kwotę 3 363 800 zł), CSRS – 349 (696 800 zł), Jugosławii – 349 (1 352 800 zł), ZSRR – 70 (241 200), Rumunii – 25 (91 200), Bułgarii 18 (79 200), Węgier – 17 (48 800), NRD – 5 (4700), pozostałych krajów – 228 (2 891 700), w 326 przypadkach (na sumę 1 969 800) sprawcy pozostali nieznani. Należy przypuszczać, że wśród tej ostatniej kategorii większość stanowili obywatele państw socjalistycznych⁸¹. W 1970 r. wszczęto w Polsce wobec obywateli państw socjalistycznych 4440 takich spraw: 3253 wobec Polaków, 554 – obywateli Jugosławii, 394 – Czechosłowacji, 92 – ZSRR, 70 – Bułgarii, 29 – Rumunii, 27 – NRD, 21 – Węgier⁸².

Skutki okazały się w niemałej mierze schizofreniczne. Władze dla własnego spokoju przyzwoliły na rozwój turystyki, z konieczności uznając początkowo nielegalną wymianę handlową za zjawisko zdejmujące z ich barków ciężar zapewnienia obywatelom pożądaných dóbr – zarówno materialnych, jak wypoczynku. Jednakże zjawisko to szybko wymknęło się spod kontroli, przybierając w połowie lat sześćdziesiątych rozmiary grożące problemami międzynarodowymi. Jeżeli w mediach „handel turystyczny” krytykowano, używając argumentów prawno-etycznych, to w korespondencji urzędowej wskazywano przede wszystkim na stronę ekonomiczną.

Teoretycznie państwa socjalistyczne dążyły do zacieśniania współpracy turystycznej, jednocześnie broniąc się, jak Polska w 1964 r., przed propozycjami Czechosłowacji poszerzenia stref konwencyjnych czy

gdyż właściwie wiemy kto, a przynajmniej z jakiej grupy podróżnych rekrutują się «zabawkowi» przemysłnicy. Zabawki znajdujemy zawsze wtedy, gdy w pociągu jadą Cyganie – obywatele CSRS. Stąd funkcjonariusze celni, a nawet funkcjonariusze G[ranicznych] P[unktów] K[ontroli], zwracają baczna uwagę na Cyganów legitymujących się paszportami CSRS”; „Wiadomości Celne”, I 1970, s. 9, 10.

⁸⁰ Chałupki, Cieszyn, Kudowa, Kuźnica, Łysa Polana, Małaszewicze, Port Lotniczy w Warszawie, Międzylesie, Rzepin, Zebrzydowice, Zgorzelec, Żurawica.

⁸¹ „Wiadomości Celne”, I 1970, s. 6.

⁸² AAN, Główny Urząd Cel, sygn. 23/397, Kompendium statystyczne administracji celnej 1946–1974, Warszawa 1975, k. 213. Handlową działalność Jugosłowian ograniczono w 1972 r. Nie udzielano im żadnych ulg celnych, a „jeżeli odmawiali zapłacenia cła [...] zawracano ich za granicę, co doprowadziło do tego, że przestali przyjeżdżać do Polski masowo w celach handlowych”. Wprowadzono również przymusową wymianę dewiz dla obywateli Jugosławii. M. Pietraszek, *O niektórych problemach w ruchu osobowym*, „Wiadomości Celne” 12, V 1974, s. 16.

wręcz zarzucenia ich na rzecz uproszczenia formalności paszportowych (notabene Czesi w większym stopniu niż Polacy przekraczali bezprawnie granice stref konwencyjnych; ich podstawowym celem było bowiem morze). Władze polskie spodziewały się całkowicie niekontrolowanego napływu gości, mogącego spowodować trudności zaopatrzeniowe i noclegowe oraz spotęgować nielegalny handel. Dopuszczano również sytuację, że likwidacja strefy konwencyjnej ograniczy możliwość tanich wyjazdów własnych obywateli. Jeżeli bowiem przepustka „konwencyjna” kosztowała 20 zł i była dostępna w każdej komendzie milicji, to wkładka kosztowała 460 zł (połowa średniej pensji) i można ją było wyrobić tylko w komendach wojewódzkich. Czesi – nierozumiejący początkowo oporu Polaków – zmienili zdanie, gdy sami zostali już w 1964 r. dosłownie zalani przez handlujących Węgrów. Wówczas Praga zaczęła się obawiać podobnego napływu Polaków, obdarzonych zmysłem handlowym i dysponujących większymi, mimo wszystko, przydziałami środków niż Czesi dawali własnym obywatelom. Błyskawicznie zaczęło protestować czechosłowackie Ministerstwo Finansów i ostatecznie ruch turystyczny między Polską a Czechosłowacją zliberalizowano w 1977 r.

W 1968 r. doszło do pierwszych nieoficjalnych „turystycznych wojen celnych” między krajami socjalistycznymi. W tymże roku Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki zwrócił się do rządu z propozycją zaostrzenia kontroli celnej w stosunku do turystów indywidualnych z Bułgarii, CSRS, NRD i Węgier „w celu przeciwdziałania wwozowi towarów przeznaczonych do sprzedaży w Polsce i w następstwie do pokrycia kosztów pobytu”⁸³. Również w 1968 r. walkę z polskimi „handlarzami” nasiliły władze rumuńskie. W tym przypadku chodziło jednak nie tyle o ochronę własnego rynku, co raczej o zniechęcenie Polaków do wyjazdów do czarnomorskich kurortów, gdzie „blokowali” hotele, za które Niemcy czy Francuzi zapłaciliby znacznie więcej (i to „prawdziwymi” pieniędzmi)⁸⁴. Media poszczególnych krajów rozpoczęły kampanie pro-

⁸³ AAN, GKKFiT, sygn. 16/93, k. 190. W styczniu 1969 r. władze polskie zaczęły się domagać od przyjeżdżających do Polski Węgrów posiadania minimum środków płatniczych na pokrycie kosztów pobytu i przewidując możliwość niewpuszczenia turystów bez złotych.

⁸⁴ „Kolejny problem to sprawa niedozwolonego handlu. – informowano we wspomnianym już sprawozdaniu ambasady w Bukareszcie – Jak już nadmieniliśmy w sprawozdaniu za 1967 r. organy milicyjne SRR wzmogły walkę z nielegalnym handlem. W 1968 r. zgłosiło się do Wydziału kilkunastu turystów ze skargami, że skonfiskowano ich rzeczy osobiste oraz pieniądze uzyskane z wymiany czeków podróżnych. [...] Z oświadczeń turystów wynika, że tutejsze organa milicji specjalnie nasyłają na turystów swoich współpracowników lub funkcjonariuszy po cywilnemu, którzy proponują turystom transakcje handlowe. Gdy turysta zgadza się, a nawet w przypadkach gdy

pagandowe krytykujące handlujących turystów z „bratnich” krajów. Takie działania miały na celu przede wszystkim integrację własnego społeczeństwa wobec swoistego zagrożenia zewnętrznego. Między wierszami wyziera jednak strach przed zupełnie inną integracją – oddolnym, spontanicznym, niekontrolowanym porozumieniem społeczeństw. Na skuteczną walkę było już jednak za późno. Polakom, Węgrom czy Rumunom udało się bowiem w ciągu jednej dekady stworzyć trwały fundament, na którym oparto rzeczywiście masową „współpracę” w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

Jerzy Kochanowski

„We are too poor to spend our vacations at home”. Mass-scale Tourism and Illegal Trade in the 1960s. The Polish Perspective

(Summary)

In the second half of the 1960s consent to tourist trips to socialist countries instantly affected the development of an unofficial trade exchange involving, on a literally mass-scale, the citizens of those countries, with the Poles, the Hungarians and the Yugoslavs in the forefront. The purpose of the „tourist trade” was to obtain commodities unavailable, expensive or difficult to purchase at home as well as to make a profit. This is the reason why the phenomenon, which fulfilled various social needs, was to a considerable extent tolerated (if not outright inspired) by the authorities. In the course of a single decade the „tourist trade”, which increasingly often transcended also the Iron Curtain, resulted in a professional penetration of markets and recognition of the scale of the existing shortages, requirements, potential and profits and, as a consequence, in devising new supra-system commercial strategies, quite independent of state institutions.

Jerzy Kochanowski – Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego;
e-mail: j.p.kochanowski@uw.edu.pl

nie zamierza cokolwiek sprzedawać – natychmiast zjawiają się funkcjonariusze milicji i zabierają ich na komisariat, a następnie przeprowadza się rewizję bagażu pozostawionego na kwaterze i konfiskuje się przeważnie wszystkie przedmioty uznane za przeznaczone na handel oraz pieniądze jako pochodzące z handlu. Nadmieniamy, że Wydział zwrócił uwagę w Dyrekcji Konsularnej na niewłaściwość stosowanych metod przez milicję, tj. stosowanie form prowokacji do handlu, niemniej sprawa jest delikatna i trudno jest polegać w pełni na oświadczeniach turystów, gdyż na podstawie przedmiotów skonfiskowanych widać, że poważna ich część była przeznaczona na handel”; tamże, sygn. 16/1, k. 234.